

Konkurs literacki Weteran - Mundur -Ojczyzna

Pamiętnik zwykłego Polaka
Wspomnienia, myśli, po prostu - życie. Oto mój pamiętnik.

01.09.1930

Jestem Stefan mam 8 lat, żyję z mamą Elą i tatą Józefem

Mam też 2 starsze siostry i 3 starszych braci. Posiadamy małe gospodarstwo, jednak nam ono wystarcza. Mamy dwa konie i dużo kolorowych pól.

21.12.1938

Mam 16 lat i nie czuję się dobrze w naszym kraju. Uczę się w Krakowie. Coś jest nie tak, Niemcy coś planują. Co się dzieje, nie wiem. Rodzice się niepokoją, coś mówią o ataku. Moje rodzeństwo wyjechało. Czesia - siostra jest w Związku Radzieckim. Jest ciężko chora. Życie jest takie niesprawiedliwe.

01.09.1939

Niemcy atakują. Jadę do rodziny - w takich chwilach musimy być razem, kiedy przyszłość nie jest pewna. Przeszłość nie daje o sobie zapomnieć, nie możemy się poddać.

20.12.1939

Niemcy są w Polsce...

Rozstrzelali ich tak po prostu, nawet nie wiem, czemu i kiedy. Ludzie mówili, że wzięli ich siłą. Siostry były pięknymi kobietami. Nie chcę o tym myśleć. Przeżył Jerzyk, ale nie znalazłem go, podobno wyjechał i zmienił nazwisko i wszystkie dane, by nie dać się złapać.

05.06.1940

Ból. To ten ból. Samotność. Nikt nie zastąpi rodziny. Co zrobić? Tęsknię za nimi. Walczę o to, by innym żyło się lepiej. Idąc ulicą, myślę, czy nie umrę. Kto wie, może snajper zaraz strzeli i mnie już nie będzie? Niby nikt nas nie zna, ale kto wie, jakie wiadomości posiadają w gestapo. Kto wie, co może się zdarzyć? Żyję tu i teraz. Nie planuję nic, bo nie mogę powiedzieć, co przyniesie mi jutro.

08.09.1940

Nic się nie zmienia. Nasza sytuacja się nie poprawia. Nie wiem już, z kim mamy walczyć: Armia Czerwona czy Niemcy. Kto jeszcze chwyci za broń i zaatakuje nasze biedne państwo? Nikomu nie możemy ufać, tylko sobie. Pakty i sojusze - to nic nie znaczy. Ludzie nie mają honoru, liczy się tylko własny interes. Na ludzkiej śmierci zarobić można wiele, ale za co oni walczą. My za wolność, ojczyznę a oni za wymysł człowieka. Wojna nie ma sensu. Co pozostaje, tylko walka, nic się nie liczy.

A może jednak miłość zwycięży? Od pewnego czasu moim wsparciem jest Ewa. Wstając rano, walcząc, myślę że mam dla kogo żyć i wiem, po co to wszystko robię.

10.04.1941

To nie jest życie. To walka o przetrwanie. Mój umysł nie schodzi z pola walki. Cały czas myślę, kto do mnie strzeli, z której strony nadejdzie wróg, co robić? Ewa nic nie wie. Pokazuję jej, że możemy żyć normalnie. Niedawno została moją żoną. Będziemy mieć dziecko. Wstyd mi – nie cieszę się. Nie chciałbym, by żyło ono w takich czasach, gdzie niczego nie można być pewnym.

17.08.1941

Ewa mówi, że będzie więcej niż jedno maleństwo do kochania. To takie piękne i smutne. Jednak szczęśliwy jestem dzisiaj. Niemcy nabierają na sile, jednak nie można się poddawać. Miłość daje nam siłę do walki. Nasza krew może przeciwstawić się nawet najtwardszej stali.

21.11.1941

Urodziła mi się córeczka - ma na imię Czesia. Moje życie brnie do przodu. Jednak jeszcze jej nie widziałem, musiałem opuścić okolice, gdzie pozostaje moja rodzina. Ktoś doniósł Niemcom o naszych oddziałach.

30.12.1941

Areszt. Zdrada. Żadnych wiadomości od naszych bliskich. Co jeszcze powiedzą?

17.01.1942

Dużo myślę o swoim życiu i co mogłem zrobić lepiej, ale nie tylko o swoim, bo nadal dręczy mnie pytanie, dlaczego ktoś może zdradzić. Może miłość nie trwa wiecznie?

20.04.1942

Widzę. Biegną. Strzelają. Obóz jest zaminowany i strzeżony przez kilkunastu niemieckich żołnierzy.

26.04.1942

Jestem. Żyję. Dzięki Bogu! Nareszcie zasmakowałem na nowo wolności. Jednak to prawda, póki czegoś nie stracisz, nie jesteś w stanie tego docenić.

Moja córeczka jest taka mała, niewinna, śliczna. Dlaczego musi żyć właśnie teraz...

10.07.1943

Walczymy. Jest ciężko, jednak każdego dnia idąc ulicą, myślę, czy wrócę do domu. Gdy wyciągam broń czuję oddech mojej żony na plecach. To jeszcze nie jest najgorsze. Strzelając, widzę moją córeczkę. Czuję, że muszę zabijać, by zapewnić bezpieczeństwo moim bliskim. Jednak nawet w nocy walczę nie fizycznie, ale psychicznie. To nie jest normalne, ale niestety nie wiem, jak mam z tym wygrać.

02.08.1944

Rozpoczęła się walka w Warszawie. Powstanie - szansa na wyzwolenia. Na to czekaliśmy. Nasz oddział ma broń, jednak nie wszyscy mają to szczęście. Tutaj nie ma miejsca na brak czujności. Jestem uważny zawsze i wszędzie, nie śpię pomimo zmęczenia.

04.08.1944

Wróciłem. Znów żyję. Właściwie wróciło tylko moje ciało, dusza, głowa pozostała tam, razem z zabitymi. Ten obraz. Mam go przed oczyma. Biegniemy w stronę Niemców. Strzelanina. Biegnę jako piąty, jednak mamy duże odległości. Nagle widzę jak Niemcowi urywa nogę. Upada na ziemię. Wszędzie krew, krzyk, strach, śmierć. Nie mogę przestać o tym myśleć. Części jego ciała uderzyły we mnie i nic nie mogłem zrobić. Ta bezsilność.

10.09.1944

Ewa nie żyje...

Była tylko sanitariuszką, nikim, kto wyrządzałby krzywdę innemu. Snajper... Teraz tylko ja i Czesia. Musimy żyć. Nie mogę sobie dać z tym wszystkim rady.

21.10.1944

Brat się odnalazł! Nie mogę w to uwierzyć, nie wierzyłem, że coś takiego może nastąpić. Jerzyk jest! Czy to jest znak? Wierzę, że teraz wszystko się odmieni i będzie tylko lepiej. Myślałem, że już zostałem sam z mojej rodziny. Żadne słowa nie mogą opisać tego, co czuję, nie ma takich słów.

09.09.1945

Koniec wojny. Co teraz będzie? Nic się nie liczy. Jestem taki szczęśliwy, że nie muszę strzelać. Wiem, że Czesia jest bezpieczna. Cieszymy się w trójkę, brat mnie już nie opuści.

08.05.1947

Wojna się zakończyła, jednak niewiele się zmieniło. Już nie walczymy regularnie, zmienił się tylko okupant. Jesteśmy szpiegowani, praktycznie nic nie możemy zrobić tak, żeby nikt się nie dowiedział. Prowadzimy różne operacje, ale czy to coś da? Cenzura - oto odpowiedź, kiedy ktoś chce powiedzieć prawdę. Niewyjaśnione okoliczności. Zaginięcia.

16.07.1950

Mamy piękne lato. Moje małe słoneczko krzyczy „tato”. Czuję się tak, jak za dawnych czasów. Kiedy pracuję na wsi, czuję jakbym miał pełną kochającą się rodzinę. Wszystko rośnie powoli i kolorowo.

29.07.1950

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie wspomnienia wojenne. Tyle zła, tego nie da się zapomnieć. Nadal czuję ból po stracie Ewy, a kiedy Czesia pyta „tato, dlaczego nie mam mamy” - nie umiem jej odpowiedzieć. Zaczynam płakać, pomimo że staram się być dla niej silny, nie okazywać słabości.

20.05.1953

Nie mogę w to uwierzyć - Stalin umarł. Dopiero teraz się o tym dowiedzieliśmy. Czy będzie lepiej a może jeszcze gorzej? Nie wiemy, co teraz nastąpi.

08.06.1953

Rozpoczęła się walka o władzę w ZSRR. Mamy nadzieję na to, że nie będzie już takiego rygoru.

12.10.1954

Tak to jest szansa - może całkowicie się wyzwolimy, bez rozlewu krwi. Nie musimy walczyć bronią, naszym orężem będą słowa.

30.11.1960

Żyjemy z nadzieją, że nikt nas nie zaatakuje - trwa wyścig zbrojeń. Dwa bloki wschodni i zachodni pokazują swoją siłę. A my Polacy, co robimy - nie możemy pokazać swojego potencjału, bo oficjalnie nie istniejemy.

24.05.1961

Moja córka przedstawiła mi swojego chłopaka, podobno chcą być razem, tak na poważnie, ale to jeszcze dzieci. Nie oczekuję wiele. Chociaż ona jest szczęśliwa i zadowolona ze swojego życia. Przypomina mi się, kiedy my byliśmy młodzi, zakochani. Ta miłość miała przetrwać wiecznie. Odebrano mi ją. Pamiętam słowa: „*bądź szczęśliwy, dbaj o Czesię, zawsze będę z wami*”.

30.06.1961

Nocą i dniem, na jawie i we śnie widzę Ewę żyjącą razem z nami. Cała, kochająca się rodzina. Jednak, kiedy przychodzi pora powrotu do rzeczywistości, wraca samotność i ból.

24.07.1961

Te sny stały się koszmarem. Ewa żyje, potem umiera na moich oczach. Za każdym razem w inny sposób, nie mogę jej uratować, chociaż chcę. Za każdym razem, pomimo że wiem, co ma nadejść, boli tak samo, jeśli nie mocniej.

30.07.1961

Kiedy wychodzę z domu, czuję jakbym wychodził na pole walki. Wszystkie szmery są jak bieg niemieckich żołnierzy, którzy zaraz krzykną *Hände hoch*. Kiedy słyszę kroki za sobą, myślę, że ktoś mnie śledzi. Przyspieszam kroku, by uciec. Nie zastrzeli mnie, nie tym razem, o nie. Udało się, wróciłem do domu. Kolejna misja za mną.

17.04.1967

Dom jest jak bunkier - czuję się bezpiecznie. Zamykam tutaj siebie i całą rodzinę, niech będą ze mną bezpieczni. Ale co ja robię? Jestem więźniem świata. Muszę ocalić Czesię.

21.05.1967

Jerzyk chce zabrać mnie do lekarza, myśli że jestem chory. To śmieszne! Wiem, że wszystko ze mną w porządku. On chce mnie zamknąć, żeby mieć tylko dla siebie mój dom. Zdrajca.

07.08.1967

Myślę o tym, co powiedział mi mój brat. Może on ma rację - nie czuję się dobrze z moimi myślami. Głosy w głowie mówią do mnie. Widoki z przeszłości mnie prześladują. Tak, on nie chciał powiedzieć nic złego, tylko martwi się o mnie. To tylko troska.

09.10.1971

Leczenie trwa, ale mi nie pomaga. Nauczyłem się maskować. Ci ludzie, którzy się mną zajmują sami są chorzy. Wciskają mi tylko jakieś leki, nawet nie wiem, co to jest. Spożywam je już jak cukierki, ale nie widzę żadnego sensu, by robić to dalej.

25.08.1972

Zakończyłem leczenie - nie było sensu kontynuować tego śmiesznego przedstawienia. Gdybym stwarzał jakiegokolwiek zagrożenie dla siebie lub innych, byłoby źle. Ja po prostu jestem bardziej ostrożny od innych.

30.04.1978

Czesia wyszła za mąż! Pomimo tego że nie czuję normalności w moim życiu, uważam je za udane. Mieszkam z bratem i jego rodziną, wszyscy traktują mnie tu bardzo dobrze. Jesteśmy zgodni praktycznie we wszystkim. Ten spokój pomaga mi żyć w złudzeniu normalności.

10.11.1985

Czuję nareszcie, że mogę robić to, co chcę. Odwilż była dawno, jednak by doszło do polepszenia, potrzeba było dużo więcej czasu, niż komukolwiek może się zdawać.

Co robić? Mój umysł walczy. Nie chodzę głównymi drogami, tam jest za dużo snajperów, chodzę tam, gdzie jest ich mniej. Miny - one są na głównych ulicach - niech te auta nie jeżdżą, wybuchną. Spokojnie, to fałsz. Nic się nie dzieje, ten świat żyje tylko we mnie.

24.08.1995

Idę ulicą nagle słyszę strzały. Co się dzieje?! Padam na ziemię i krzyczę „*padnij!*”, a nie - to dzieci strzelają z korkowców. Wszyscy patrzą na mnie jak na wariata. Może nie ma miejsca dla takich ludzi jak ja - niewolników przeszłości.

12.10.1998

Teraz jesteśmy wolni. Ta wolność jest prawdziwa, nikt nas nie kontroluje. Jestem wolnym człowiekiem, a jednak jestem niewolnikiem przeszłości, nie umiem żyć bez walki. Brakuje mi tego stresu, moje ciało nie wie, co robi. Gdy śpię, widzę obrazy z dawnych czasów: śmierć, strach, głód.

12.12.1998

Mam dużo czasu, by myśleć, ale czy to dobrze? Mój pamiętniku, zawsze pomijałem twoje znaczenie, tylko ty znasz całą prawdę o tym, co się dzieje. Dziękuję za to, że jesteś.

Spełniłem swoją najważniejszą życiową misję - wychowałem córkę na dojrzałą, piękną kobietę. Oddałbym wszystko, żeby moja Czesia była zawsze bezpieczna. Zabijałem. Chowałem ją w piwnicach.

01.01.1999

Moja córka coraz rzadziej mnie odwiedza. Ranię ją, mówiąc, że chcę umrzeć. Może też by tego chciała. Nikomu już nie jestem potrzebny. Po co ja żyję?

01.02.1999

Walczyć samemu ze sobą - to jest straszne. Własna córka nie rozmawia ze mną. Nikt nie chciałby się mieć psychozy. Czy można ją dziedziczyć? Lepiej udawać, że problemu nie ma. Chciałbym umrzeć, by zakończyć tę walkę.

10.02.1999

Moja córka odbyła ze mną poważną rozmowę, kiedy zobaczyła, jak się czuję. Powiedziała ze

łzami w oczach: *Tato, nie doceniałam tego, co dla mnie zrobiłeś. Za mało uwagi poświęcam twoim potrzebom. Chciałabym to naprawić.* Ona nawet nie wie, ile to dla mnie znaczyło. Moje życie jednak ma dla kogoś jakąś wartość.

05.04.1999

Wracam wspomnieniami do przeszłości, do mojej rodziny. Kiedy byłem małym chłopcem, wszyscy byliśmy razem. A z nami śmiech mamy, głos taty, zabawa z rodzeństwem, szczęście, miłość - tak jak na filmach. Kiedyś się spotkamy. Teraz tutaj jest moje miejsce z moją córką, wnuczką, nową rodziną.

06.07.1999

Nie wierzę, moja wnusia chce przebywać z dziadkiem. Takie dziecko naprawdę umie poprawić humor. Te małe rączki ściskające palec. I tylko *buuu*. To piękne. Widzę w niej małą Czesię. To największe szczęście, jakie dostałem od Boga.

04.06.2000

Nasz kraj jest na dobrej drodze. Jednak, jeśli będą nami rządzić nieodpowiedni ludzie, nie mamy szans przetrwać. Potrzeba nam patriotów, którzy popchną ten kraj ku dobremu, by nabrać siły, by nie być chorągiewką przechodzącą z rąk do rąk.

07.07.2000

Chodzę już z wnuczką na uroczystości narodowe. Postaram się wychować ją na patriotkę - niech wie, że dziadek walczył o to, by mogła mówić po polsku. Uwielbia trzymać naszą flagę w rączce. Ostatnio na Święto Niepodległości mieliśmy dużą biało-czerwoną. Dałem jej, a ona się nią owinęła wtuliła i zasnęła.

05.04.2001

Urodziny mojego małego słońeczka. Dostała od mamy białą sukienkę i co? Wylała na nią cały barszcz czerwony, by była taka, jak dziadzia nosi, gdy idziemy do kościółka. Tak szybko uczy się mówić. Patrząc na nią, widzę siebie.

06.04.2001

Nic bym nie zmienił w swoim życiu. Ostatnio nie miałem koszmarów. Wiem, że moja Ewa też byłaby szczęśliwa. Wybieram się z małą na rynek.

Jestem Czesia. Znalazłam pamiętnik mojego ojca. To tylko kilka wybranych fragmentów, które opisują jego życie. Nie wiedziałam, że tak cierpiał. Chciałabym, aby ludzie znali cenę swojej wolności.

Tato umarł 9 maja 2001 roku w dawny Dzień Zwycięstwa, o którym dzisiaj, mało kto wie. Tak, jak o moim ojcu.